

Pomiędzy Nahariją, a Eilatem Autor tekstu: **Mirosław Woroniecki**

Czas przelotu myśliwca F-16 nad Izraelem od granicy z Libanem do Eilatu nad Morzem Czerwonym to jedynie 20 minut, a z położonego nad Morzem Martwym kurortu Ein Boqeq do Ashkelonu nad Morzem Śródziemnym niewiele ponad 6 minut. Ryk samolotów roznosi się nad Masadą, gdzie zwiedzający słuchają o paranoiku Herodzie zwanym Wielkim, nad pustynią Negev, Be'er Shevą i dalej nad Gazą albo też nad Hebronem i Zachodnim Brzegiem, aż po granicę z Syrią. Wszędzie spotyka się młodych — bardzo młodych ludzi dźwigających karabiny maszynowe, niezależnie od płci, koloru skóry, wyznania i poglądów. Służba wojskowa jest obowiązkowa dla mężczyzn (3 lata) i kobiet od 18-go roku życia (2 lata) z wyłączeniem studentów żydowskich szkół religijnych (jesziw), a także arabskich obywateli Izraela. Pierwsze wrażenie może być nieco szokujące. Po drobiazgowych kontrolach bezpieczeństwa na lotnisku, na dworcu autobusowym, a nawet w sklepie nieuchronnie nasuwał mi się obraz kraju w stanie wojny. Brakowało jednakże tej charakterystycznej dla konfliktów zbrojnych atmosfery napięcia, nerwowości, niepewności i powściągliwości w korzystaniu z uroków życia.

Nie oznacza to jednak , że społeczeństwo Izraela pozbawione jest świadomości zagrożeń dla bezpieczeństwa kraju. Jak to wynikało z informacji telewizyjnych świadomość narastających niebezpieczeństw jest coraz bardziej powszechna. Zmiany polityczne na Bliskim Wschodzie, a przede wszystkim zdobycie władzy w Egipcie przez Bractwo Muzułmańskie i wojna domowa w Syrii diametralnie zmieniają układ sił politycznych, a możliwe scenariusze rozwoju sytuacji politycznej są dla bezpieczeństwa Izraela zdecydowanie niepomysłne. Spokojna obecnie granica z Jordanią gwarantuje bezpieczeństwo do czasu istnienia porozumienia z dynastą Haszymidów rządzącą Jordanią, jednak jego przyszłość wydaje się być coraz bardziej niepewna. Pomimo, że obecnie panujący król Jordanii Abd Allah II ibin Husajn, wykształcony w Stanach Zjednoczonych, otwarty, nowoczesny i sprawny władca skutecznie zapobiega scenariuszowi egipskiemu wprowadzając reformy demokratyzujące kraj, to jednak należy pamiętać że Jordania nie ma złóż ropy naftowej, dynastia Haszymidów musi liczyć się z powiązanymi z nią klanami ze wschodniego brzegu Jordanu, musi utrzymywać dobre stosunki z Iranem i Arabią Saudyjską niezależnie od stałej rywalizacji z dynastą Saudów. W obliczu zagrożeń islamistycznych ze strony Bractwa Muzułmańskiego Saudowie teoretycznie powinni wspierać stabilną monarchię Haszymidów, ale przecież możliwe są i przeciwne rozwiązania.

Jest rzeczą niewątpliwą, że geopolityczny aspekt sytuacji Izraela będzie rzutował na politykę światową przede wszystkim poprzez potrzebę zapewnienia temu krajowi bezpieczeństwa, co obecnie przekracza aktualny potencjał militarny tego państwa i skazuje na uzależnienie od Stanów Zjednoczonych jakopraktycznie jedyne go możliwego sojusznika. W tej sytuacji dotychczasowa polityka Izraela nie tylko wobec graniczących z nim sąsiadów lecz wobec innych państw arabskich z Iranem na czele będzie musiała uwzględniać interesy zmieniającej się polityki Stanów Zjednoczonych wobec tych państw. Nowa sytuacja jest niezwykle dyskomfortowa dla Unii Europejskiej i będzie wymagać rewizji dotychczasowej polityki państw zachodnich w znacznej części wspierającej aspiracje islamistów i ich wizji Bliskiego Wschodu i świata - najpierw bez Izraela, a potem bez cywilizacji zachodniej. Zasadniczą rolę powinno odgrywać uznanie zasadności polityki Izraela wobec państw islamskich, niezależnie od działań na rzecz utworzenia niezależnego państwa Palestyńskiego.

Konieczność opowiedzenia się za poparciem dla Izraela drażnić musi europejskie stolicy, tym bardziej że poparcie międzynarodowe dla jego utworzenia nie dotyczyło tylko USA i ZSRR, które pierwsze uznały proklamowaną w dniu 14 maja 1948 roku przez Dawida Ben-Guriona niepodległość, lecz także krajów europejskich. Poparcie Anglii i Francji w wojnie z Egiptem w 1956 roku, poparcie państw NATO w wojnie 6-dniowej (5-10 czerwca 1967 r.) wsparcie udzielane Izraelowi w negocjacjach pokojowych nie zostało przekreślone historycznymi lewackimi apelami poparcia dla terrorystycznych organizacji arabskich poczynając od Al Fatah poprzez bazujący w Libanie Hezbollah i fanatyczny Hamas. Jest rzeczą zrozumiałą, że w tym podstawowym konflikcie o przetrwanie państwa Izrael żadna ze stron nie jest bez win, a aspiracje terytorialne osadników żydowskich na Zachodnim Brzegu czy intensywna działalność budowlana w Jerozolimie Wschodniej nie ułatwiają porozumienia chociażby obejmującego zawieszenie broni. Tym bardziej nie ułatwia go wprowadzanie przez Hamas coraz bardziej nowoczesnych rakiet do ostrzału izraelskich miast. Jakiegokolwiek zatem

szukanie odpowiedzialności za kolejne fiaska planów pokojowych jest w mojej ocenie bezprzedmiotowe wobec długotrwałości, charakteru i złożoności konfliktu izraelsko-palestyńskiego. Nie od rzeczy będzie przypomnieć w tym miejscu, że kwestia osadnictwa ludności żydowskiej w Palestynie, którą otworzył I Kongres Syjonistyczny w Bazylei i powołanie Światowej Organizacji Syjonistycznej z inspiracji i dzięki działalności Teodora Herzla wsparta następnie deklaracją ministra spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii Artura Jamesa Balfoura z 1917 roku stała się dla Anglików, którym Liga Narodów decyzją z 1920 roku powierzyła mandat administracyjny w Palestynie i Transjordanii prawdziwym utrapieniem. Krwawe starcia z Arabami m.in. w 1929 roku pod Ścianą Płaczu w Jerozolimie, powstanie arabskie w roku 1936, fiasko propozycji pokojowych i konferencji londyńskiej z lutego 1939 roku doprowadziły do ograniczania przez Brytyjczyków imigracji żydowskiej do Palestyny. Fakty te przywołuję nie tylko dla przypomnienia długotrwałości i intensywności konfliktu podstawowego, lecz przede wszystkim dla podkreślenia uwikłania większości państw zachodnich w ten konflikt, którego obecnie wszyscy chętnie pozbyliby się wszelkimi metodami. Stąd biorą się moim zdaniem napastliwe, nieobiektywne względem Izraela publikacje często w irytująco łzawej formule opisujące niewątpliwe cierpienia ludności palestyńskiej powodowane zresztą w znacznej części działaniami bojowników Hamasu, których określanie jakoterrorystyczne jest zbyt łagodne i nie oddające w pełni barbarzyńskiej ich istoty. Publiczne egzekucje, ciągnięcie za motocyklami nagich ciał ludzkich rzekomych zdrajców i donosicieli niezależnie od ich faktycznych przewinień musi być uznane za obrzydliwe. Musimy sobie powiedzieć szczerze, że w znacznej części arabskich ruchów islamskich używających religii do realizacji celów politycznych mamy do czynienia z dzikim barbarzyństwem w skrajnej postaci faszyzmu. Dopóki ten oparty na religii muzułmańskiej kierunek polityczny nie zostanie przewyżczony, a przewyżczony — w mojej ocenie — może zostać jedynie przez odejście od islamu, to nie ma mowy o pokoju na Bliskim Wschodzie, ani o uwolnieniu od terroryzmu.

Życie codzienne w Izraelu nie wygląda bynajmniej jak w kraju ogarniętym konfliktem zbrojnym, bardziej przypomina założone na szeroką skalę ćwiczenia rezerwistów. Nie jest tak źle jak to wygląda na pierwszy rzut oka dla cudzoziemca z Europy — mówi mój umundurowany sąsiad z autobusu do Tel Awiwu, niechcący szturchając mnie jednocześnie lufą karabinu. Pytam o dziewczęta w pełnym rynsztunku bojowym umalowane w sposób, który normalnie uznaję za wyzywający i kontrastujący z powagą munduru pomimo fantazyjnie założonego beretu — Jak one dają sobie radę?. Większość z nich jest początkowo nawet bardzo zadowolona — odpowiada mój rozmówca — wyrwały się z domu i poza służbą mogą cieszyć się samodzielnością. Będą miały szczęście, jeżeli nie będą musiały brać udziału w regularnej bitwie — pomyślałem mając w pamięci niedawne doniesienia o przemieszczaniu oddziałów wojskowych nad granicę z Egiptem. Przecież Synaj i pustynia Negew to naturalny bufor bezpieczeństwa dla głównych miast i przemysłu Izraela, czyżby więc wobec zmian politycznych w Egipcie rysowało się realne niebezpieczeństwo ze strony armiegijskiej coraz bardziej dostosowującej się do nowego porządku dyktowanego przez islamistycznego prezydenta Mohammeda Mursiego i jego Bractwo Muzułmańskie? Czyżby pojawiał się kolejny punkt zapalny po strefie Gazy i Dolinie Jordanu? Jak długo utrzymany zostanie spokój na granicy z Libanem i Syrią? Dzisiaj jedynie rzeka Litani na południu Libanu stanowi obszar względnego spokoju dopóki wojna w Syrii nie rozleje się na Liban. Dla syryjskich alawitów będzie to jedyne możliwe miejsce schronienia przed sunnicką większością powstańców. Izrael wzmacnia obecność militarną również pomiędzy Jeziorem Galilejskim, a wzgórzami Golan w obawie przed działaniami rządowych wojsk syryjskich, ale i zapuszczających się nad granicę powstańców. Stąd widoczna jest zwiększona liczba żołnierzy na ulicach izraelskich miast, no może poza Hajfą gdzie na ulicach słyszy się wyłącznie rosyjski tak jakby cała Moskwa przeniosła się nad Morze Śródziemne. Prężne miasto, nieco europejskie i multikulturowe, wydaje się żyć jedynie własnymi problemami. W luksusowych hotelach na szczycie biblijnej góry Karmel, w ogrodach Bahaitów, grocie Eliasza i innych miejscach Parku Narodowego Góry Karmel liczącego sobie ok. 25 km długości pomimo deszczowej pogody pod koniec grudnia widać rzesze turystów z całego świata. Niezbyt przejmują się zagrożeniem wojennym, bardziej wysokimi cenami w restauracjach i kawiarniach. Znakomite wina z masywu Karmelu (z hebrajskiego nazwa ta oznacza wszakże winnicę Boga) niestety nie należą do tanich, tańsza jest rosyjska wódka w delikatesach o fantazyjnych nazwach „Putin” czy „Matrioszka”.

Wybrzeże Morza Śródziemnego pełne miejscowości wypoczynkowych jak Cezarea Morska (Caesarea), w której należy zatrzymać się dla podziwiania zabytków z czasów Cesarstwa Rzymskiego (kompleks ruin w tym akwedukt), Netanya — światowa stolica produkcji brylantów oraz Tel Awiw dysponują wspaniałymi plażami, infrastrukturą turystyczną i miejscami godnymi zwiedzenia niezależnie od tradycyjnie polecanych miejsc kultu religijnego. Poza Eilatem i Morzem Martwym (Ein Boqeq i Ein Gedi) mogą być z powodzeniem polecane jako miejsca turystyki

i wypoczynku przewyższające w mojej ocenie zarówno Cypr jak i Egipt. W swoistej egzotyce Izraela jest jednocześnie coś bliskiego kulturze europejskiej, naszej mentalności — szczególnie polskiej. W atmosferze gorących konfliktów społecznych, które swoją intensywnością przekraczają polskie spory i waśnie, w podejściu Izraelitów do własnej historii można odnaleźć akcenty występujące w polskiej tradycji historycznej. Kult obrońców Massady, ich samobójczej i raczej bezsensownej śmierci wobec przeważającej siły legionów Flaviusa Silvy, które zdobyciem twierdzy przypieczętowały dokonany przecież podbój Judei jest niezmiernie bliski kultowi równie skazanych na porażkę polskich czynów zbrojnych zakończonych kompletną klęską, lecz mających być zwycięstwem moralnym (i tak obchodzimy dzisiaj rocznicę tragicznie zakończonego powstania styczniowego)- podobnie jak zwycięzcami moralnymi byli powstańcy z Massady, którzy umarli wolni. Można również zasadnie twierdzić, że wypadki pewnego bałaganu jaki można zauważyć w Izraelu jako żywo przypominają bałagan nasz rodzimy, krajowy wywiedziony z właściwej nam dezynwoltury i radosnej bylejakości. Różnica polega jednak na tym, że społeczeństwo Izraela jest zróżnicowane w sposób dla nas trudno wyobrażalny, gdyż jesteśmy przyzwyczajeni traktować Izraelitów jako narodowość jednorodną . Tymczasem różnice kulturowe pomiędzy Aszkenazami, Sefardyjczykami czy w mniejszym stopniu Mizrachejczykami zdawać się mogą olbrzymie, to jeszcze większe różnice istnieją pomiędzy ortodoksyjnymi , ultra ortodoksyjnymi, reformowanymi i świeckimi obywatelami Izraela nie mówiąc już o Muzułmanach, Chrześcijanach różnych obrządków, Druzach, Karaimach, Samarytanach, Ormianach i Beduinach - żeby wymienić tylko historycznych mieszkańców tej ziemi. Bardzo słusznie mówi się, że Izrael — kraj ponad siedmiu milionów ludzi to kraj konfliktu na konflikcie, podziału na podziały, które swoją intensywnością dorównują konfliktowi podstawowemu (palestyńsko-izraelskiemu). Widoczna jest niechęć Sabrów (ludności urodzonej i wychowanej w Izraelu) i przyjezdnych (nie Sabrów). Zbliżające się w Izraelu wybory ujawniają sprzeczności interesów ortodoksyjnych Żydów z partii Szaas stanowiących 10% społeczeństwa (niektóre źródła oceniają nawet że jest ich 17%, a razem z ultraortodoksami 25%) z częścią społeczności świeckiej ocenianej wg. jednych źródeł na 20% według innych na 15-37%. Interesy armii Izraelskiej nie koniecznie korespondują z wymogami bieżącej polityki i nieraz są przyczyną poważnych kłopotów kolejnych rządów słusznie krytykowanych za sposób działania armii na terenach okupowanych. Imigranci z Rosji (12% obecnej populacji Izraela) są zainteresowani głównie poprawą swojej pozycji ekonomicznej, ale też wzmacniają świecką część społeczeństwa, co przybiera nieraz groteskowe formy. Na jednym z kalendarzy rosyjskich rozpowszechnianych w Hajfie — kalendarzy wydanych na Nowy Rok 2013, a nie hebrajski 5774 -widnieją dwa bałwanki — jeden w czapce św. Mikołaja lub jak kto woli Dziadka Mroza przewiązany fantazyjnym szalikiem w barwach flagi rosyjskiej w ręku trzyma flagę Izraela drugą ręką obejmując bałwanka w czapce uszatce z czerwoną gwiazdą ozdobioną sierpem i młotem trzymającego flagę ZSRR. Pomieszenie z poplątaniem charakterystyczne nie tylko dla społeczności przybyłej z krajów byłego Związku Radzieckiego nadaje Izraelowi niezwykły koloryt i klimat, który dla obywateli tego kraju jest może irytujący, lecz dla turysty jest fascynującym fragmentem lokalnej specyfiki.

Podziwiam Izrael za dwie rzeczy — pierwsza to rozwój gospodarczy, wysoki poziom rolnictwa, wspaniałe drogi, dobrze funkcjonująca i niedroga komunikacja — druga, to zdolność do sprawnego działania państwa wbrew poziomowi, złożoności i intensywności konfliktów z jakimi musi się zmagać. Dla mnie było zadziwiające, że pomimo wyraźnej niechęci czy nawet wrogości do świata muzułmańskiego przeciętnego Izraelity, przy pełzającym konflikcie zbrojnym stworzone zostały warunki do współdziałania i współpracy arabskiej populacji Izraela liczącej sobie 19,8% ogółu obywateli, z których 16,2 % stanowią wyznawcy islamu z większością żydowską i wszystko to w praktyce działa bez zakłóceń. Turyści w drodze do Bethlehem najchętniej korzystają z przewozów arabskimi liniami autobusowymi z dworca w pobliżu Bramy Damasceńskiej w Jerozolimie, gdyż przy korzystaniu z tych linii unikają konieczności przesiadki na granicy z Palestyną, bez przeszkód działa palestyński biznes, często bardziej prężny niż izraelski. Nie oznacza to oczywiście, że na całym terytorium Izraela wygląda to idealnie, jednakże dla mnie było niespodziewanym odkryciem i zaskoczeniem, że na co dzień można funkcjonować znajdując przestrzeń współdziałania z nieprzejednanym wrogiem.

Szczęśliwie wznoszony przez władze Izraela mur oddzielający terytorium Izraela od Palestyny okazał się przedsięwzięciem trafionym, zmniejszył radykalnie ilość aktów terrorystycznych i chociaż był krytykowany przez opinię międzynarodową spełnił swoje zadanie. Jednocześnie według mnie wzniesienie muru i jego skutki w postaci zwiększenia bezpieczeństwa wskazały drogę jaka powinna zostać przyjęta dla poprawy bezpieczeństwa w tym rejonie. Bezwzględna separacja. Koncepcje wspólnego państwa Izraelsko - Palestyńskiego nie mają żadnych szans na powodzenie. Utworzenie

państwa Palestyńskiego jest konieczne. Uregulowanie sporów granicznych wynikających z naruszenia praw Palestyńczyków jest niezbędne i świadomość tego jest zakorzeniona w części społeczności Izraela. Miedzy innymi adwokaci Izraelcy prowadzą niejednokrotnie z sukcesem sprawy Palestyńczyków przed sądami w Izraelu, których przedmiotem jest bezprawne zajęcie ziem należących do Palestyńczyków, nawet wtedy gdy władze izraelskie nie chcą wpuścić zainteresowanych powodów do Izraela. Wśród tych adwokatów jest m.in. wnuk prof. Baumana, a postawa i rezultaty działań prawników zasługują moim zdaniem na najwyższy szacunek.

Izrael jest dla mnie wyzwaniem intelektualnym nie tylko wobec zdolności do budowy organizmu państwowego na zdawałoby się nieusuwalnych sprzecznościach lecz także dlatego, że jest państwem wyznaniowym, a nie laickim i w tym sensie jego tolerancja i nowoczesność zdaje się zaprzeczać wyższości państwa świeckiego. Faktem jest, że obowiązujący rytm religijny funkcjonowania państwa utrudnia życie świeckiej części społeczeństwa, gdyż od piątkowego południa do sobotniego wieczoru lepiej nie planować większych eskapad jeżeli nie dysponuje się samochodem, a w niektórych miejscach nawet samochodem nie należy się poruszać. Chociaż skorzystanie z transportu czy jakiegokolwiek usługi publicznej jest niemożliwe, to nie miałem wrażenia, że powoduje to jakieś szczególne dolegliwości. Działają lokale prowadzone przez Arabów, sklepy Rosjan, jeżdżą taksówki, a turyści mogą zwiedzać obiekty historyczne nie związane z religią czy kulturą żydowską. Zupełnym jednak ewenementem jest rozwiązanie kwestii ślubów osób niewierzących. Jak na państwo religijne przystało uznawane są jedynie śluby zawarte w świątyniach czy też miejscach kultu religijnego (synagogi nie są bowiem świątyniami, gdyż świątynia w judaizmie była tylko jedna w Jerozolimie).

W Izraelu nie ma urzędników stanu cywilnego udzielających ślubów. W tej sytuacji władze zalecają niewierzącym udanie się na Cypr w celu zawarcia związku małżeńskiego i zwracają koszty poniesione na taki wyjazd, jak zostałem poinformowany- pokrywane są także koszty pobytu, a więc miesiąc miodowy na koszt państwa. Nowoczesne państwo wyznaniowe ma swoje uroki. Niestety ma ono również wady. Wystarczy pokręcić się po jerozolimskiej Mea She'arim zamieszkałej przez ortodoksyjnych Żydów, których wzrastająca szybko populacja stanowi coraz większe obciążenie dla budżetu państwa by przekonać się, że ta absolutnie nieproduktywna część społeczeństwa generuje również problemy zagrażające normalnej działalności państwa (nieuznawanie wyroków sądów świeckich, zarządzeń władz administracyjnych, uniemożliwianie funkcjonowania komunikacji o ile nie spełnia ona żądań religijnych). Niebezpieczeństwo zwiększa agresywna i fanatyczną reprezentacja polityczna w Knesecie, a to może doprowadzić do zewnętrznych i wewnętrznych konfliktów oznaczających upadek kraju. O ile można zrozumieć, że religia jest dla Izraela elementem podstawowym identyfikacji narodowej w większym stopniu niż język hebrajski skutecznie ożywiony, będący językiem urzędowym lecz praktycznie nieznanymi części imigrantów np. z Somali czy Rosji. Być może koncepcja polityczna zakładająca, że Izrael musi być państwem wyznaniowym była zasadną historycznego punktu widzenia, natomiast dzisiaj- w mojej ocenie jako obserwatora zewnętrznego — bezwzględne trwanie przy niej powoduje, że państwo nie neutralizuje, nie osłabia ani nie rozwiązuje wielu konfliktów ze sfery światopoglądowej lecz petryfikuje je, a tak naprawdę wzmacnia.

Władze Izraela trwają w iluzji, że religia scala imigrację z pozostałą częścią ludności Izraela podczas gdy codzienne relacje pomiędzy poszczególnymi odłamami społeczeństwa — według mnie - tego nie potwierdzają, gdyż często lepiej wygląda współpraca Palestyńczyków z Żydami niż wśród różnych odłamów społeczności żydowskiej. Zamiast promować świeckość stopniowo przygotowując państwo do reform likwidujących przywileje religijne jak chociażby usankcjonowaną prawnie odmowę służby wojskowej przez ortodoksyjnych Żydów, państwo bierze na swoje barki coraz większy ciężar realizacji religijnej wizji świata części swoich obywateli.

Mirosław Woroniecki

Adwokat, specjalista prawa gospodarczego, cywilnego i prawa karnego gospodarczego, historyk doktryn politycznych i prawnych, doradca organizacji pozarządowych.

[Pokaż inne teksty autora](#)



[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8670) (http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8670)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl